Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 95. Sobota, 24 kwietnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

W DNIU DZISIEJSZYM ogłaszamy dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale jedna z nagród Wielkiej Premji Wiosennej „Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszemi talonami przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Talony są wydawane począwszy od dnia dzisiejszego w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Piątą nagrodę:

jedną sztukę płótna białego najlepszej jakości otrzymała:

76. P. Eleonora Łowicka, Konstantynowska 15.

Po jednej dolarówce otrzymali:

77. P. **Antonina Sobczak**, ul. 6-go Sierpnia nr. 98
78. P. **Lidja Frankfurt**, Kilińskiego 140
79. P. **Jadwiga Pingot**, Tuszyńska 121
80. P. **Franciszka Rogalska**, Kilińskiego 40
81. P. **Janina Nowak**, Franciszkańska 81
82. P. **Andrzej Kulesza**, Leszno 32
83. P. **Stefan Kilański**, Przędzalniana 37a.
84. P. **Irena Marcinkowska**, Rokicińska 49

Po 10 kilogramów najprzedniejszej mąki otrzymali:

85. P. **Marjanna Dąbrowska**, Zgierska 38
86. P. **Jan Łuszcz**, Piastowskiego 15
87. P. **Feliksa Szymańska**, Sienkiewicza 4
88. P. **Jan Frajtak**, Niciarniana 85
89. P. **Władysława Fornalska**, Skierniewicka 12
90. P. **Aniela Kubisówna**, Ogrodowa 26
91. P. **Rozalja Wasiak**, Wólczańska 144
92. P. **Anna Zaunarówna**, Radwańska 33
93. P. **Mieczysław Kania**, Aleksandrowska nr. 51
94. P. **Janina Onyszko**, Ruda Pabjanicka, Szosa Pabjanicka, dom p. Horaka
95. P. **Rozalja Gębalska**, Wiznera 11
96. P. **Lucjan Gałkowski**, Górna 4
97. P. **Wacław Dziarkowski**, Nowo-Cegielniana nr. 22
98. P. **Stefan Ślebocki**, Zgierz, 3-go Maja nr. 49
99. P. **Władysław Sobczyński**, Pabjanicka nr. 27
100. P. **Jasia Brenerska**, Kątna 46
101. P. **Aleksandra Musierowicz**, Zgierz, ul. Piątkowska 12
102. P. **Irena Makowska**, Przędzalniana 57 m. 6
103 P. **Piotr Danielewicz**, Orla 16
104. P. **Bohdan Biskupski**, Kilińskiego 148
105. P. **Władysław Urbaniak**, Sokola 19
106. P. **Stefan Nowakowski**, Miedziana 18
107. P. **Jadzia Poter**, Wiznera 31
108. P. **Antoś Niemiec**, Helenówek, willa Zosieńka
109. P. **Leokadja Wałecka**, Zakątna 35
110. P. **Zofja Szczepaniak**, Aleje 1-go Maja nr. 11, m. 8
111. P. **Ignacy Szmaj**, Kątna 58
112. P. **Walerja Polak**, Wólczańska 263
113. P. **Zygmunt Sosnowski**, Abramowskiego 18
114. P. **Hieronim Lipiński**, Kapliczna 6
115. P. **Aleksander Wagner**, Główna 61
116. P. **Seweryn Kwiatkowski**, Zgierz, ul. Łódzka 33
117. P. **Stanisław Kopański**, Wodna 21
118. P. **Sabina Stefanowska**, Napiórkowskiego 23
19. P. **Amalja Engiel**, Stare Rokicie, dom p. Kluka
120. P. **Walerja Lisowska**, Rokicińska 11
121. P. **Bronisława Pulczyńska**, Sienkiewicza nr. 71
122. P. **Ludwika Kahan**, Piramowicza 10
123. P. **Julja Bocheńska**, Zachodnia 36
124. P. **Marja Laśkiewicz**, Zgierska 81
125. P. **Stefan Wajdak**, Kilińskiego 79.

Po 3 metry popeliny najlepszego gatunku otrzymali:

126. P. **Adam Modrzejewski**, Zarzewska nr. 36
127. P. **Wanda Furmańska i Genowefa** Klimczak, Andrzeja 13
128. P. **Helena Czesława Czyżewska**, ul. Kwiatkowskiego 28
129. P. **Jakób Różański**, Zgierz, Dąbrowskiego 29
130. P. **Janina Rutkowska**, Gdańska 17
131. P. **Henryk Grzelczak**, Targowa 15
132. P. **Helena Pełka**, Zgierz, Zakręt 8
133. P. **Adolf Rzymski**, Łączna 24
134. P. **Walerja Steglińska**, Włodzimierska 55, Koziny
135. P. **Leokadja Właderkówna**, Tepera 2
136. P. **Marja Łaszczyca**, Piotrkowska 5
137. P. **Helena Grzesiak**, Ruda Pabjanicka Karola 4
138. P. **Bronisław Majewski**, Modra 3
139 P. **Wiesław Chwist**, Główna 43
140. P. **Władzik Kac**, Cegielnana 40
141. P. **Lodzia i Zenuś Rdesińscy**, Karolewska nr. 30
142. P. **Marja Nowakowska**, Targowa 37
143. P. **Jan Rosiński**, Zgierz, Andrzeja 15
144. P. **Wincenty Matczak**, Mała Sikawska nr. 3
145. P. **Marjan Trzeciak**, Wapienna 3
146. P. **Lola Kozielska**, Brzezińska 6
147. P. **Stanisława Kaczpińska**, Słotwiny
148. P. **Józefa Piotrowska**, ul. Wólczańska nr. 230, m. 26
149. P. **Marja Pawełczyk**, Srebrzyńska 15
150. P. **Jan Szrejter**, Cymera 26.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawiające do odbioru premij:

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydawana będzie ze składu Syndykatu Rolniczego. Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) od soboty 24 kwietnia r. b. do soboty 8 maja w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Popelina, płótno i dolarówki zostaną wydane w redakcji pisma.

Talony na odbiór mąki wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego“, ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), poczynając od soboty 24 kwietnia do piątku, dnia 30 kwietnia włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony dolarówki, popeliny i płótno wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

JUTRZEJSZY ODPUST ŚW. WOJCIECHA W STARYCH CHOJNACH.



Zasłużony proboszcz parafji chojeńskiej **ks. BOLESŁAW KARWOWSKI**, który w najcięższych czasach inflacji i późniejszego zastoju ekonomicznego, dzięki niezmordowanym wysiłkom doprowadził budowę dużego kościoła nieomal do zakończenia.

Należy się spodziewać, że dzięki niewygasającej ofiarności szerokich warstw zupełne wykończenie wspaniałej świątyni da się przeprowadzić w najbliższym czasie.

Ekspertyzy w procesie o nadużycia poborowe.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

(Od własnego korespondenta).

Na ostatniem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 11.30 złożyli swe opinje eksperci psychjatrzy dr. Radziwiłowicz i dr. Łuniecki. Pierwszy z nich zeznał, że ekspertyza nie **znalazła żodnych odznak zaburzeń umysłowych u d-ra Zapłatyńskiego** z wyjątkiem objawów neurologicznych. Również nie stwierdzono objawów symulacji. Na pytanie przewodniczącego ekspert wyjaśnia, że memorjały złożone w **aktach sprawy stwierdzają symulacje obłedu podczas pobytu d-ra Zapłatyńskiego w Tworkach i że symulacja ta była planowo i umiejetnie przeprowadzana.**

Następnie grafolog Henryk Sieciński stwierdził, że na kartach szpitalnych Izraela Ruckerta, Rosenforda Leona i Franca Dawida **pewne ustepy treści orzeczenia sa dopisywane dodatkowo po podpisaniu orzeczenia przez d-ra Szareckiego.** Przypuszczać należy, że ustepy te skreśliła inna osoba, z **checia naśladownictwa pisma d-ra Szareckiego.** Na kartach szpitalnych Dawida Lejzerowicza, Joska Teitelbauma i Benjamina Kulika nie **podobna zauważyć różnic, któreby wskazywały, że pismo to nie pochodzi z reki d-ra Zapłatyńskiego.** Jak wynika z tych wywodów ekspertyza wypadła naogół pomyślnie dla d-ra Szareckiego, **natomiast mniej pomyślnie dla d-ra Zapłatyńskiego.**

Z kolei zeznawał poseł Stanisław Thugutt i dyr. Dobkiewicz, pierwszy **zeznał o dość sutych przyjeciach u d-ra Zapłatyńskiego,** drugi o bezinteresowności oskarżonego Zapłatyńskiego.

Świadek Wołczyński plutonowy żandarmerji **zeznaje, iż w 1920 r. był komendantem** posterunku w szpitalu Ujazdowskim i wówczas major Zapłatyński zwrócił **mu uwage na niektórych poborowych narodowości żydowskiej, którzy nieraz trzykrotnie stawali na komisji w zastepstwie innych osób.** Tak schwytano niejakiego Edelberga, podającego się za poborowego Horowitza. Edelberg był pociągnięty do odpowiedzialności sadowej.

Następnie sąd zapytał biegłych chirurgów o termin potrzebny im dla szczegółowego zaznajomienia się z aktami sprawy. Profesor dr. Grzywo-Dąbrowski poprosił o odroczenie posiedzenia do poniedziałku na godzinę 11 rano, do czego sąd się przychylił.

W poniedziałek zostanie zamknięty przewód sądowy,

poczem wygłosi mowe prokurator.

Wyrok na uczestników ekscesów w noc sylwestrową w Poznaniu.

(Od własnego korespondenta.)

Poznań, 24 kwietnia. Zapadł tu wyrok w procesie przeciw uczestnikom ekscesów w noc sylwestrową w Poznaniu. — **Skazano 4 oskarżonych na 2 lata więzienia każdego, jednego na półtora, 3-ch na rok, 31 na pół roku więzienia, 6 uwolniono.**

———:::———

Sląska P. P. S. nie urządzi pochodów 1 maja.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 24 kwietnia. **W dniu 1 maja** odbędzie się na Górnym Śląsku 18 publicznych wieców

w lokalach zamkniętych,

zwołanych przez PPS. **Demonstracje uliczne nie odbedą się,** aby nie dać sposobności elementom wywrotowym do prowokacyjnych wystąpień. To stanowisko PPS na Śląsku zasługuje na uznanie.

Polski lot Paryż --- Tokio

zacznie się w połowie maja.

Warszawa, 24 kwietnia. Znany lotnik wojskowy polski pułk. Rayski, rozpocznie w połowie maja zapowiedziany

swój lot z Paryża do Tokio

przez południową Rosję i Syberję. Ma to być

lot rekordowy,

uwzględniający jedynie sześć stacyj lądowania. Lot ten odbędzie Rayski na płatowcu „Poteż", a towarzyszyć mu będzie jako pomocnik sierżant Kubiak.

Zaliczka na majowe pobory w wysokości kwietniowej.

Ministerstwo skarbu rozesłano okólnik według którego zaliczka na pobory majowe funkcjonarjuszów państwowych wypłacaną

będzie w wysokości zaliczki na kwiecień.

Dodatek mieszkaniowy niezmieniony.

Rumunja gwarantuje granice Polski

w razie ataków Niemiec lub Litwy.

Londyn, 24 kwietnia. „Daily Telegraph" omawia nowy traktat polsko - rumuński, wskazując na to, że jest on zawarty

w szerszych rozmiarach niż traktat poprzedni.

W myśl tego nowego traktatu **Rumunja gwarantuje granice Polski także na wypadek ataku niemieckiego i litewskiego, a natomiast Polska gwarantuje integralność Rumunji nie tylko w razie ataku Sowietów, ale również na wypadek ataku Węgier lub Bułgarji.**

TEATR MIEJSKI.

Błękitny ptak.

Maurycego Maëterlincka. Baśń w 6 aktach (12 obrazach). Przekład Jana Kasprowicza.

Przecudna i głęboka baśń wielkiego poety belgijskiego o daremnej pogoni człowieka za błękitnym ptakiem nieuchwytnego szczęścia doczekała się godnego wystawienia na deskach naszej sceny. Kto zna środki techniczne, jakiemi rozporządza nasz mały teatr, musi uznać ogrom pracy, jaką włożyć musiał reżyser i dekorator, aby wydobyć ten wspaniały efekt, który podziwiała wczorajsza premjerowa publiczność.

Artyści grali bez zarzutu, co należy przypisać zarówno sumiennemu opracowaniu ról, jak również doskonałej reżyserji p. Tatarkiewicza.

Pan Kudewicz udowodnił jeszcze raz, że skala jego artystycznej inwencji jest bardzo rozległa i że nasza scena posiada w nim dekoratora, jakiegoby się nie powstydził żaden stołeczny teatr. Z minimalnych środków, stojących do jego dys-

Kilkunastotysięczny tłum u grobu ś. p. Lindego.

Tragicznie zmarłego żegnał poseł Zamorski.

(Od własnego korespondenta).

Kraków, 24 IV. Pogrzeb ś. p. Lindego zamienił się w olbrzymią manifestację. Na cmentarzu, gdzie zwłoki spoczywały w kaplicy zgromadził się kilkutysięczny tłum. Przemawiał nad grobem p. Zamorski. Obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych z wojewodą Kowalikowskim na czele i wojskowości.

Przytomny maszynista uratował pociąg od katastrofy.

Olbrzymie kamienie na szynach.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 IV. Ubiegłej nocy pod Gostyninem dokonano zamachu na pociąg osobowy, jadący z Płocka, przez podłożenie na szynach olbrzymich kamieni. Na szczęście zapor ten zauważył wczas maszynista i obeszło się bez wypadków.

Czyżby oferta nowej ugody rządu z Kołem żydowsk.?

Powszechną uwagę zwrócił głos warszawskiego pisma żydowskiego „Nasz Przegląd" w związku z wytworzoną obecnie sytuacją rządową.

„Nasz Przegląd" dementuje pogłoski o toczących się jakoby rokowaniach prawicy z żydami i **nie uważa za rzecz poważną akcji PPS na temat „jednolitego frontu" lewicy i mniejszości.** „Nasz Przegląd" oświadcza przytem, że program finansowy **PPS jest dla żydów nie do przyjęcia,** poczem pisze:

„Żydzi zdają sobie natomiast sprawę z tego, że aktualne coraz bardziej zagadnienia pożyczkowe pozostają w ścisłym związku ze stanem kwestji żydowskiej w Polsce.

W polskich kołach politycznych otrzymano ścisłe informacje o przyczynach, które utrudniają akcję pożyczkowa Polski na terenie Stanów Zjednoczonych. Czy wskutek tych wieści zrodziła się jakaś poważna i twórcza inicjatywa — tego w obecnej chwili przesadzać nie możemy.

Ze słów tych wynika, że żydzi uważają obecny stan kwestji żydowskiej w Polsce za przeszkodę w uzyskaniu pożyczki, że przyznają iż kapitał amerykańsko-żydowski jest temu obecnie niechetny i że lansują w związku z pożyczka myśl jakiejś nowej „ugody".

Aresztowano znowu 40 komunistów w Warszawie.

Akcja policji przeciwdziałająca przygotowaniom komunistycznym do 1 maja— trwa w dalszym ciągu. Wczoraj **aresztowano znowu około 40 osób, rozklejających po murach i parkanach odezwy komunistyczne** i wypisujących podburzające hasła. W dwóch miejscach zdjęto z drutów telegraficznych czerwone transparenty zawieszone przez związek młodzieży komunistycznej.



18-letni STEFAN BAKALARZ,

zwyrodniały morderca 10-letniego Aleksandra Krawczyka, został przez sąd doraźny skazany na karę śmierci, a w ostatniej chwili ułaskawiony przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Most na Wiśle zagrożony!

Niebezpieczeństwo dla komunikacji kolejowej.

Z Tczewa donoszą:

Z powodu przeciążenia nadmiernym ruchem kolejowym — pierwszy filar mostu na Wiśle pod Tczewem dość znacznie osiadł i zarysował się. Zarządzono natychmiastową reperację — która jak się zdaje — usunie grożące stąd niebezpieczeństwo dla komunikacji kolejowej.

CYRK STANIEWSKICH — Plac Dąbrowskiego —

DZIŚ, sobota, dwa przedstawienia: 4 po poł. i 8.30 wiecz. Po południu każda osoba dorosła wprowadza jedno dziecko bezpłatnie. - - - - - - -

Dzieci, uczniowie i wojskowi wchodzą we dwóch za jednym biletem. - - - - -

Św. Wojciech w życiu i w legendzie.

Działalność misyjna św. Wojciecha na ziemiach polskich. --- Śmierć męczeńska. --- Grób apostoła wiary. --- Legendy o św. Wojciechu.

Dnia 23 kwietnia 997 r. poniósł św. Wojciech

śmierć męczeńską w Prusach.

Zawiodła świętego w te dzikie krainy jezior i borów żarliwa pobożność i pragnienie szerzenia Chrystusowej wiary.

Zaprowadziła go po palmę męczeńską

dola biskupa-tułacza,

który nie mógł według pragnienia pracować dla swego ludu, „rzucającego kamieniem na swoje proroki".

Nie chcąc patrzeć — jako biskup praski na

zawiści i walki domowe,

jakie ustawicznie toczyły między sobą możne rody czeskie, wobec których był bezradny, udaje się św. Wojciech na długą tułaczkę. Spędza kilka lat w murach klasztornych w Rzymie, apostołuje na Węgrzech, wraca na krótko do rodzinnej Pragi, skąd go znowu zmuszają do wyjazdu krwawe wojny wielmożów.

W r. 997 przybywa do Polski, gdzie doznaje jak najlepszego przyjęcia. Przez Śląsk podąża do Krakowa, a następnie do Poznania, gdzie z właściwą sobie serdecznością podejmuje go Bolesław Chrobry.

Czas przybycia św. Wojciecha do Polski łączy się z okresem uwieńczonych powodzeniem pierwszych kroków w

realizacji wielkich planów politycznych

genjalnego władcy.

Zmuszając do uległości Pomorze i część Prus, rozumiał dobrze Chrobry, że te

pogańskie kraje może trwale połączyć

z Polską tylko wspólność religji i kultury chrześcijańskiej.

Dlatego też podejmuje w nich misję chrześcijaństwa. Akcję misyjną na wielką skalę utrudniał

brak słowiańskiego kleru,

a niemieckiemu Bolesław niechętnie powierzał to zadanie, słusznie obawiając się wzmocnienia

wpływów niemieckich w Słowiańszczyźnie,

co do której miał już ustalone rozległe plany państwowo-orgainzacyjne.

Przybycie więc słowiańskiego biskupa w tych cazsach było dla Bolesława opatrznościowem.

Poznawszy bliżej olśniewające rozmachem plany Chrobrego, św. Wojciech postanawia bez wahań przyłożyć pomocną rękę do wielkiego

dzieła jednoczenia i wzmocnienia Słowiańszczyzny.

Okolice Gdańska dały pierwsze obfite owoce misyjnej pracy. Stąd wyrusza św. Biskup w samo serce zatwardziałego poganizmu —

nadpregolskiej puszczy.

Dziki, fanatycznie przywiązany do swych odwiecznych wierzeń lud splamił się zabójstwem św. Wojciecha, który

krwią męczeńską przypieczętował

posłannictwo Boże.

Sprowadził Bolesław ciało męczennika początkowo do Trzemeszna, a następnie do Gniezna, gdzie je złożono w

nowowybudowanej świątyni

pod wezwaniem Bogarodzicy.

Pomimo krótkiego, bo zaledwie kilkomiesięcznego pobytu na polskich ziemiach potrafił św. Wojciech zjednać sobie u ludu

ogólną miłość,

którą jeszcze spotęgowała ofiarna śmierć.

Powszechna opinja uznała go świętym jeszcze przed kanonizacją, a ciało umieszczone w pięknej i cennej trumnie podniesiono do

godności religijno-narodowej relikwji.

Umiłowanie i wielka cześć ratuje świętą relikwję, gdy ją w roku 1038 napad czeski usiłuje zabrać do Pragi.

Potajemnie wyjęto wtedy

ciało św. Wojciecha, a włożono do trumny zwłoki jego brata, Radzyna.

Pamięć i miłość do św. Wojciecha skrystalizował lud wielkopolski w

kilku legendach.

Do znanej legendy o orłach, które po zabójstwie pilnowały ciała Świętego i o owym

groszu niewiasty,

który przeważył szalę okupu za wydanie zwłok, dodamy mniej znane, utrzymujące się w Wielkopolsce.

Głosząc słowo Boże w Budziejowie, stał św. Wojciech na

wielkim kamieniu

Po śmierci Apostoła chciano tę pamiątkę sprowadzić do Gniezna, ale nawet kilkadziesiąt wołów nie zdołało kamienia uciągnąć. Lud twierdził, że taka jest wola św. Wojciecha.

We wsi Gościeszyn koło Trzemieszna jest niedaleko kościoła ogrodzony kamień. Na nim widać

odciski kół wozu,

którym przejeżdżał św. Wojciech.

Podobnie mówi jeszcze legenda o 3-ch kamieniach, znajdujących się przy kościele w Strzelnie.

Wielowiekowa cześć ku św. Wojciechowi sprawia, że jest On u nas jednym z najpopularniejszych

patronów chrzestnych.

Spokojny.



Pan domu: — Dlaczego Marjanna spóźniła się wczoraj z kolacją?... Co?!
Kucharka: — Ależ proszę pana, niech się pan nie denerwuje...
Pan domu: — Co?! Ja się denerwuję? Widzi Marjanna, że jestem spokojny.

ODEON :: ODEON

Po raz pierwszy w Łodzi

Urocza — czarująca w najlepszej i najnowszej swej kreacyi, produkcji 1926 r.

FERN ANDRA

w 10-cio aktowym awanturniczo-erotycznym dramacie p. t.

„Gdy świat grzeszny woła".

CORSO :: CORSO

Hrabina Paryża

Sensacyjny dramat 2 serj. 12 akt. w roli głównej MIA MAY, EMIL JANNIGS, WŁODZIMIER GAJDAROW, ERIKA GLEMER.

APOLLO-APOLLO

Dziś! :: Dziś!

„Walka o zatopiony skarb"

sensacyjny amerykański dramat w 10 częściach z cyklu BESTJE z RAJSKIEJ WYSPY w roli głównej HELENA SENDWICK i WILLIAM DESMOND.

40 wymownych ludzi do sprzedaży książek konserwacji i recept na wyroby różnych artykułów. Wysoki zarobek. Na zapoczątkowanie konieczne 18 zł. Zgłoszenia od poniedziałku 9—10 z rana Ogrodowa 35 u stróża. 447

PROSPER MERIMEE.

DŻUMANA.

...21 maja r. 19... powróciliśmy do Tlemcenu. Wyprawa miała powodzenie: zdobyliśmy kilka dziesiątków wielbłądów wołów i baranów. Przyprowadziliśmy też dwunastu jeńców.

Pułkownik przyjął nas serdecznie i nie szczędził pochwał, a potem wziął na bok kapitana. Wkrótce dowiedzieliśmy się, o czem mówili dwaj starsi oficerowie: po zachodzie słońca na koń, a przed wyruszeniem na wywiad — obiad u pułkownika.

O piątej po południu stawiliśmy się w jego kwaterze, w starym mocno zniszczonym pałacu maurytańskim. Na tarasie pełno było gości, Francuzów i tubylców. Wszyscy oni otaczali gromadkę pielgrzymów, przybyłych z południa. Byli to przeważnie kuglarze i poskramiacze wężów.

Jeden z nich zwłaszcza ściągał na siebie powszechną uwagę. Stary, o małpich rysach, miał skórę spaloną na węgiel. Jak nas objaśniono, był to jeden z mędrców i czarowników, poważany przez liczne szczepy Kabylów. Do pułkownika przybył, aby się popisać swoją sztuką. Jakoż przedstawienie rozpoczęło się niebawem.

Przy przeraźliwych i zmieniających się w zawrotnej szybkości dźwiękach 2-ch fletów i grzechotaniu bębenka, stary wystąpił na środek, postawił na podłodze kosz i wydobył z niego kilkanaście wężów.

Nagle z tłumu Marokańczyków wysunęła się młoda, trzynastoletnia dziewczyna piękna i czarująca. Stanęła tuż przed pierwszym rzędem krzeseł, zbliżyła ręce do ust, chcąc widocznie na zakończenie tańca przesłać nam całusa — gdy nagle z jej ust wybiegł krzyk krótki, pełen bólu... Przez nieuwagę dziewczyna potrąciła w tańcu o kosz, z którego wypełzła olbrzymia żmija, okręciła się koło drobnej nogi tancerki i ukąsiła ją w stopę. Dziewczyna padła na podłogę, wijąc się z bólu.

Wówczas z tłumu Marokańczyków wystąpił stary kuglarz, chwycił żmiję i trzymając jej straszną paszczę blisko swej twarzy, powtórzył kilkakrotnie tonem łagodnego napomnienia.

— Dżumana, Dżumana...

Potem rzucił żmiję do kosza i zajął się opatrunkiem. Na broczącą krwią nogę dziewczyny nasypał jakiegoś białego proszku, przewiązał ją lnianą chustą, wsparł ranną ramieniem i wyprowadził z tarasu.

Przy stole dowiedzieliśmy się, że mamy wyruszyć w pościg za zbuntowanym wodzem Kabylów, Sidi-Lanar, któremu nasz pułkownik następował ciągle na pięty, lecz jakoś dotychczas nie mógł dogonić...

...Była już noc, gdy dosiedliśmy koni. Nasz szwadron szedł przodem, a ja dowodziłem jego przednią strażą.

Wkrótce dotarliśmy do małej rzeczki i zatrzymaliśmy się w pozycji obronnej.

Dość długo staliśmy w niemem oczekiwaniu w cieniu pagórka — gdy z drugiego brzegu rzeki dobiegł naszych uszu wyraźny tentent cwałującego konia.

Na dzielnym koniu minął nas Arab. Z haftowanego złotem siodła, pstrego turbanu, połyskującego drogiemi kamieniami, można było poznać, że jest to jeden z wodzów. Nasz przewodnik utrzymywał, że mamy przed sobą Sidi-Lanara.

Opanowała mnie dziwna, niepokonana chęć zmierzenia się z Arabem.

Bród był niedaleko. Gdy znalazłem się na drugim brzegu rzeki, Arab, zaskoczony niespodziewanym pościgiem, spiął konia do szalonego cwału, oddalając się z wielką szybkością. W pogoni za nim dałem ostrogę mej klaczy, pędząc na złamanie karku.

Nagle stało się coś dziwnego. Arab, jego koń, piasek pustyni — wszystko znikło mi z oczu. Przekręciłem się w powietrzu, razem z koniem, i runąłem w przepaść. Na szczęście upadek osłabiły krzewy, po których począłem staczać się po pochyłości, aż wreszcie znalazłem się wśród gęstego sitowia, nad brzegiem małego jeziorka.

Położenie było rozpaczliwe. Nie wiedziałem gdzie jestem: Zacząłem już czynić sobie gorzkie wyrzuty za swą nieroztropność — gdy nagle spostrzegłem, że nieruchoma dotychczas powierzchnia jeziora poczyna się łamać, drgać odbitym od czegoś blaskiem.

Nad jeziorem stała młoda kobieta trzymając w jednej ręce pochodnię, a drugą czerpiąc dzbanem wodę. Po ukończeniu tej czynności, postawiła dzban na głowie i poczęła schodzić w dół ścieżką, wijącą się wśród krzewów i prowadzącą po łagodnym spadku wzgórza.

Bez namysłu poszedłem za kobietą i blaskiem pochodni, która słabo oświetlała drogę. Po kilku chwilach stanęliśmy u wejścia do dużej pieczary, rozszerzającej się coraz bardziej.

Przez głuchą ciszę podziemną poczęły się przedzierać jakieś oddalone głosy, podobne do tłumionego poszeptu olbrzymiego tłumu. Moja przewodniczka znikła mi z oczu i przez chwilę kroczyłem naprzód w mroku. Lecz ciemności poczęły rzednąć, blask nasycał coraz silniej wnętrze pieczary, potężniał, kładł coraz krótsze cienie, a w końcu buchnął mi w oczy potokiem jaskrawego światła.

Stanąłem niemal oślepiony i struchlały. W odległości kilkudziesięciu kroków był zebrany duży tłum, stojąc w skupionem milczeniu. Nieruchome postacie poczęły zwolna krążyć w wolnym pochodzie, nucąc melodję, ogromnie teskną, pełną urywanych łkań i westchnień. Przodem kroczył ku memu zdumieniu stary kuglarz, którego widziałem przed obiadem u pułkownika, prowadząc za rękę dziewczynę ukąszoną przez żmiję.

Starzec pochylił się nad jakimś otworem, wołając przeciągłym głosem:

— Dżumana! Dżumana!

W otworze dał się słyszeć plusk — i po chwili wychylił się olbrzymi łeb żmii. Czarownik wziął na ręce dziewczynę i rzucił ciało w otwór, w którym woda spieniła się na chwilę, poczem na powierzchni pozostała tylko jedwabna chustka dziewczyny...

Nie mogąc przezwyciężyć lęku i zgrozy odwróciłem się od strasznego widowiska i począłem biec przed siebie, nie zdając sobie sprawy, dokąd niosą mnie nogi.

* * *

— Panie poruczniku!

Przetarłem oczy i spojrzałem przed siebie ze zdumieniem... Wschodnia piękność miała na głowie kaszkiet, a pod nosem wąsy, jak dwie wiechy...

— Pan porucznik zdrzemnął się trochę na koniu — mówił wachmistrz, salutując. Przepraszam, że się ośmieliłem obudzić... Żołnierze chcą rozpalić ogień i proszą o pozwolenie.

Otrzeźwiałem zupełnie. Staliśmy jeszcze nad rzeczką. Na pobliskich wzgórzach kładła swe różane palce jutrzenka.

Oswojony rogacz wraca z lasu w towarzystwie dzikiej i płochliwej sarny.

Rozkoszna sielanka zwierzęca.

Pisma bawarskie donoszą o ciekawej i rozkosznej

sielance zwierzęcej,

która się wydarzyła w pewnej wiosce tamtejszej. W lecie roku ubiegłego przyniósł pewien gospodarz z polowania

małą sarenkę,

której matka zginęła. Sarneka uchowała się i biegała bez wszelkiej obawy po całym terenie gospodarstwa, przywiązawszy się silnie do ludzi. Kiedy później wyrósł z sarenki

rosły rogacz,

wyruszał często na kilkudniowe wycieczki w las, z którego zawsze jednak wracał domagając się uporczywie swej codziennej strawy. Wkrótce rogacz, kiedy śnieg jeszcze pokrywał lasy i pola zatęsknił za towarzyszką. I oto z pewnej wycieczki w las powrócił w towarzystwie

nadobnej sarny,

którą sobie widocznie wybrał w lesie i podbił swemi wdziękami. Sarna jednak, powitana zbyt serdecznie przez wszystkich

przelękła się ludzi i uciekła w las,

mimo, że rogacz tęsknie ją wzywał swem żałosnem pobekiwaniem.

Nazajutrz jednak miał rogacz widocznie więcej szczęścia w lesie, gdyż kiedy wieczorem powrócił znowu w towarzystwie swej wybranej sarna

już się oswoiła

i spokojnie spożywszy wspólnie wieczerzę, spędziła noc u boku rogacza w stajni.

Wobec wielkiej płochliwości tych zwierząt, zaiste rzadki wypadek!

Do cichych wód zatoki Isa wtargnęła śmierć...

„Masowe zgony" muszel perłowych.

Wśród rybaków pereł nad zatoką Isa w środkowej Japonji panuje

wielkie przygnębienie,

gdyż do cichych wód zatoki wtargnęła śmierć, niszcząc w wielkich dotąd niebywałych ilościach

muszle perłowe,

które w zatoce tej hodują się na wielką skalę. Hodowlę muszli, która „na wolności" rzadko wytwarza perłę uprawiają tutaj znane światowe firmy jak Mikimoto w sposób systematyczny, zmuszając muszlę, by obce ciało, które wtargnęło do jej wnętrza, otoczyła

kosztowna masa perłowa.

Z roku na rok hodowla wykazywała znaczne postępy tak, że wkońcu zdobywano perły, które zrodzone w warunkach naturalnych należałyby do

największych i najcenniejszych rzadkości.

Jedynie przed kilku laty wody zatoki już raz zostały nawiedzone klęską, daleko lżejszą jednak od obecnej. Wówczas zmarło około pół miljona muszel, z powodu „przeziębienia", jak twierdzą rzeczoznawcy.

Zima była za sucha, ciepłe deszcze zimowe nie spadły, głębsze zimne prądy morskie wtargnęły do zatoki dalej niż zwykle, ochłodziły znacznie wodę i

zabiły większą ilość zwierzątek,

które pracowały w głębinie na chleb dla licznej rzeszy krajowców i — by podnieść urodę pięknych pań.

Pomysły ludzkie są niewyczerpane.

Podejrzana inflacja żmij.

Na półwyspie Malajskim płacą władze poważne wynagrodzenie za każdą

ubitą żmiję przy dostarczeniu jej głowy.

W ostatnim czasie zauważono znaczne ożywienie w tej walce z gadami. Liczba głów dostarczonych wzrastała z miesiąca na miesiąc w sposób

zastraszający.

W końcu poczęto badać powody tak bardzo wzmagającej się plagi i odkryto cały szereg ferm, na których

hodowano jadowite żmije

„en masse". Kiedy płaz stawał się „pełnoletni" ucinano mu głowę i zgarniano spokojnie sowitą nagrodę.

Londyn nie potrzebuje się już obawiać mgły.

Sensacyjny wynalazek.

Amerykański departament lotnictwa ukończył szereg prób z przyrządem przeznaczonym specjalnie do

rozpraszania mgły.

Doświadczenia te dały wyniki bardzo pomyślne, gdyż inżynierowie tego departamentu zdołali rozpraszać mgłę nad lotniskiem na

przestrzeni 600 mtr. kwadr. i na wysokość 300 mtr.

Ciekawy ten przyrząd umieszczony na specjalnym samochodzie ciężarowym działa za pomocą wyładowań elektrycznych, które rozpraszają mgłę prawie natychmiast. Jak wynalazcy przypuszczają — pisze „Chicago Tribune" — przyrząd ten może oddać usługi miastom, nawiedzanym często przez mgłę gęstą, jak Nowy Jork lub Londyn.

Tajemnicze pukania do okna.

Duchy w zamku hrabiowskim.

Z Oedenburga donoszą: W zamku hrabiego Hunyadi w Nagymuszalyi zachodzą od pewnego czasu

niepokojące i niezwykłe zjawiska,

których nie można wytłumaczyć drogą przyrodzoną. Mianowicie w nocy w określonej porze ktoś

pukał kilkakrotnie a zupełnie wyraźnie do okna drugiego piętra.

Z początku przypuszczano, iż idzie o głupi żart któregoś z domowników. Rozpoczęto tedy kontrolę, kilku służących pilnowało tajemniczego okna. Pukanie powtórzyło się znowu. Otworzono okno — nie ujrzano żadnej drabiny czy podobnego narzędzia, które umożliwiłoby żartownisiowi dosięgnięcie okna. Następnej nocy na odgłos pukania strzelono nawet, roztrzaskując szyby, ale i tym razem nie

przychwycono „ducha".

Wreszcie hrabia postanowił zasłonić okna grubą kotarą. Ale „duch" w określonej porze kotarę odsłonił i zapukał mimo wszystko. Na miejsce przyjedzie w najbliższym czasie komisja naukowa, która bliżej zbada te niezwykłe fenomeny okultystyczne.

Cudowne lekarstwo przeciw kłótniom małżeńskim.

Amerykańskie eksperymenty.

Każdy wie o tej swarliwej niewieście, która poszło do księdza skarżyć się na swego męża, że się z nią

źle obchodzi.

A ksiądz kazał jej — kiedy nadchodzi moment kłótni — brać do ust

święconą wodę

i tak długo ją trzymać, dopóki niebezpieczeństwo ostrej wymiany słów nie minie.

Bardziej wytrzymałe w niemówieniu jest jedno małżeństwo nowojorskie. Życie zatruwały im kłótnie. Od rana do nocy dom

pełen był awantur.

Dzieci wystraszone, biegały z kąta w kąt, gdyż zniecierpliwienie rodziców na nich się odbijało. Dosłownie odbijało, bo były bez powodu obijane. Po jakiejś głośniejszej i gwałtowniejszej niż zwykle kłótni, dzieci wypłakawszy się, usnęły, a mąż i żona

siedząc w mrocznym pokoju,

wsłuchiwali się w tykanie zegara. Cisza dobrze na ich podrażnione nerwy działała. Żona wstała, zaświeciła lampę. Popatrzyli na siebie. Równocześnie wyrwał się im okrzyk zadowolenia: **„Jak cicho!"...** zawarli pisemny układ, iż przez dziewięć lat nie przemówią do siebie ani słowa. — Wszystkie ważne sprawy rodzinne będą omawiali pisemnie.

Nie sztuka układ taki zawrzeć, ale dotrzymać go! Wydaje się on rzeczą prawie niemożliwą; żyć pod jednym dachem, stykać się codziennie i nie przemówić do siebie ani jednego słowa. A przecież tę niemożliwość nietylko, że przemieniła w możliwość nowojorska para małżeńska, lecz uznawszy milczenie za cudowne lekarstwo przeciw kłótniom małżeńskim — wznowiła po upływie pierwszych dziewięciu lat kontrakt na ten sam okres czasu.

---:::---

Krateczki sądowe.



Gdy ktoś zapyta kiedyś Anusię:

Ile kosztuje jedna figa?

Odpowie: okrągły miesiąc więzienia.

W cichej i ustronnej wiosce w powiecie łaskim Anusia Rajska, hoża gospodarska córeczka wiodła żywot spokojny i jednostajny. Nigdy w świecie szerokim nie była, tęskniła przeto za cudami wielkich miast, o których opowiadali jej sąsiedzi i znajomkowie.

Dziewucha tak sobie w głowę wbiła, że musi zobaczyć miasto, w którem kominów jest, jak w lesie drzew, że ani spać nie mogła, ani jeść i na ciele opadła. Nie było innej rady: trzeba było dziewczynę do miasta zawieźć. Rodzice Anny byli to gospodarze zamożni, ona sama zaś niczem krew z mlekiem; garnęli się tedy do niej chłopcy jak do miodu. Ona jednak nie chciała wiedzieć o nikim trawiona tęsknotą za miastem.

NA SŁUŻBIE.

Zaprzęgli ojciec siwka do wozu i pojechała Anuś do miasta Łodzi. Aż gębę od ucha do ucha rozdziawiła owym się cudom miejskim dziwując.

Ojciec ulokował ją u pewnych znajomych, ludzi dobrego serca, ci zaś po pewnym czasie, pragnąc się pozbyć balastu od dali ją na służbę do zamożnego domu. Wtedy to przekonała się Anka, że miasto, to nie wieś bo i powietrza tu takiego, jak na wsi niema, ani masła świeżego czy śmietany nie dostanie. Zaczęła więc tęsknić za temi wiejskiemi specjałami, zniechęciła się całkowicie do swych obowiązków, aż chlebodawcy zmuszeni byli wymówić jej miejsce.

Wówczas zaczęła się psia poniewierka: nie mając dachu nad głową sypiała, gdzie się dało: raz u rejfurki, raz u znajomych, a czasem to i lepiej o tem nie mówić.

POSTĘPY PANNY RAJSKIEJ.

W czasie tej włóczęgi zawarła znajomość z wesołemi łodziankami mówiąc delikatniej zaś z nadobnemi córami Koryntu. Zaczęła prowadzić życie hulaszcze, „bywać w towarzystwach" i tak jej to wszystko okrutnie do gustu przypadło, że o wiosce rodzinnej, o chlebku wiejskim z masłem świeżuteńkiem i śmietaną zupełnie zapomniała. W krótkim też nader czasie przekształciła się w prawdziwą łodziankę i niktby nie powiedział, że to ta sama Anka, gospodarska córka, co to wieprzkom żarcie nosiła i krowy doiła.

FERALNE FIGI.

Pewnego razu Anna Rajska w towarzystwie paru koleżanek, przechadzała się po placu Leonarda. W pewnej chwili koleżanki zawieruszyły się gdzieś ona zaś została sama. Przechadzając się po placu, zatrzymywała się przed każdą wystawą sklepową. Widok najrozmaitszych smakołyków zaostrzył jej apetyt. Ale Anka nie miała pieniędzy, by sobie cośkolwiek kupić.

Przypomniała sobie naraz, jak to jedna z jej koleżanek kupując 1 kilo jabłek drugie ładowała do kieszeni; kawał udał się znakomicie; z niemniejszem powodzeniem inna przyjaciółka, skradła w sposób podobny parę tabliczek czekolady, dzieląc je następnie pomiędzy koleżanki.

Postanowiła przeto i Anka szczęścia spróbować. Podeszła do jednego z handlarzy i wszczęła z nim rozmowę. Zapowiedziała, że jutro się u niego zjawi, jakoże musi mnóstwo dobrych rzeczy na swoje wesele kupić. W trakcie tej rozmowy zgarnęła wianuszek z sześciu się jeno fig składający. Kupiec przecież spostrzegł manewr i przyłapał ją na gorącym uczynku. Krzyk, awantura, protokół i oto w dniu onegdajszym amatorka fig stanęła przed sądem pokoju, jako oskarżona o usiłowanie kradzieży.

Wobec tego, że Rajska za podobną sprawkę raz jeden już stawała przed sądem, wyrok jednakże był zawieszony, tym razem skazana została na 6 miesięcy więzienia.

Szlochającą gorzko natychmiast aresztowano i odesłano do więzienia.

Sza-wicz.

Kino Dom Ludowy

ul. Przejazd Nr. 34.

PROGRAM DLA DOROSŁYCH:

Tornado Dramat życiowy w 8 aktach. Początek o godzinie 6-ej, w soboty o 4.30, w niedzielę o 4 po poł.

PROGRAM DLA MŁODZIEŻY.

Wilki północy Dramat ze śnieżnych szczytów Alaski w 10 akt. Początek o g. 4, w sobotę o 3, w niedzielę o 2 p. p.

Ceny wszystkich miejsc dla młodzieży i pierwsze seanse dla dorosłych po 40 groszy.

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Bitwa o północy.

Zemsta rywalek.

(x) Stanisława Wicińska, wesoła dziewczynka, bez stałego miejsca zamieszkania oprócz wielu adoratorów i przyjaciółek, miała również wrogów, w osobach konkurentek, które jej

zazdrościły powodzenia.

Pyszniła się Stasia swojem wzięciem, ściągając tem na siebie wielką nienawiść innych nierządnic, które postanowiły się zemścić.

Wicińska drwiła z wszelkich

pogróżek koleżanek,

lecz te nie lubiły prawdopodobnie puszczać słów na wiatr i w dniu wczorajszym zemsty dokonały.

Około północy szła sobie Stasia ulicą 28 pułku Strzelców Kan., gdy oto w pewnej chwili podeszły do niej dwie

najzaciętsze rywalki.

Zaraz z miejsca wzięły się do rękoczynów...

Stasia wobec przeważającej siły musiaał ulec. Na dodatek ugodzona

silnym ciosem w skroń

straciła przytomność.

Upojone zwycięstwem koleżanki zbiegły.

Leżącą docucili przechodnie i zawezwali pogotowie. Stasi pomoc nie była jednak potrzebną, bowiem prócz podartej odzieży, krwawiącego noska i kilku sińców innych okaleczeń nie odniosła.

———:::———

Bogaty kupiec łódzki zabija się w Dębiu.

Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

Z Włocławka donoszą:

Onegdaj o godz. 9 i pół rano w Dębiu pow. włocławskiego **wystrzałem z rewolweru dużego kalibru w skroń pozbawił się życia znany na bruku łódzkim kupiec Jędrychowski, brat ogólnie znanego i szanowanego ks. kan. Jędrychowskiego z Dębia. Powód rozstrój nerwowy.**

Śmierć nastąpiła niezwłocznie. Władze sądowo - lekarskie zjechawszy na miejsce i po dokonaniu sekcji zwłok udzieliły pozwolenia na pochowanie zwłok na miejscu wypadku.

———:::———

Kto nie zna miłości, ten żyje szczęśliwy...

Narzeczony zmusza swą bogdankę do kradzieży.

(n) Rozalja Bęcka, fertyczna służąca, już od dość dawna flirtowała z niebieskookim, o bujnej blond czuprynie Felkiem Skowrońskim, notorycznym

złodziejaszkiem kieszonkowym,

niejednokrotnie mającym do „czynienia" z policją i więzieniem.

Z początku Rózia nie wiedziała nic o zawodzie swego wybrańca, a kiedy się o tem dowiedziała od wszystkowiedzących koleżanek po fachu, była już tak

zakochaną w Felku,

że zerwać z nim było nieprawdopodobieństwem.

— Trudno — myślała Rózia — skoro jednak zostanie moim, to wykorzenię z niego tę złodziejską żyłkę i uczynię zeń całkiem

porządnego męża.

Rózia i Felek byli już po zapowiedziach i czynili przygotowania do ślubu.

Wszystko szło jak z płatka, lecz gdy narzeczeni poruszyli kwestję ubrania Skowronka i sprawę finansową, okazało się, że Felek nie posiadał nic prócz

wyświechtanego ubrania.

Miłość nie zna granic ofiar, przeto Bęcka skromne swe oszczędności, odłożone przez czas kilkuletniej służby, obróciła całkowicie na

wyprawę Felka.

I tak zakochana dziewczyna została bez pieniędzy.

Ponieważ zbliżał się termin ślubu narzeczeni namyślali się długo, nad sposobem wydobycia pieniędzy, wreszcie Felek zaproponował aby... Rózia zmniejszyła cokolwiek cyfrę ruchomości swego chlebodawcy, Józefa Skupińskiego, zamieszkałego przy ulicy Szopena 17.

Bęcka z oburzeniem odrzuciła

niecny projekt narzeczonego,

gdy jednak ten zagroził zerwaniem zaręczyn usłuchała rad jego i... zaczęła okradać chlebodawcę.

Odtąd panu Sk. poczęły ginąć różne części garderoby i bielizna. Skowronek skradzione rzeczy spieniężał u paserów.

Przed kilku dniami państwo Skupińscy wracając późnym wieczorem do domu

ujrzeli Bęcką

wychodzącą z ich mieszkania z jakąś sporych rozmiarów paczką.

To nasunęło pewne podejrzenie. Pani S... sprawdziła zawartość szaf z bielizną i odzieżą i skonstatowała brak rzeczy na sumę około

300 złotych.

Chlebodawcy zaczęli służącą podpatrywać i w dniu onegdajszym, kiedy Rózia skradłszy suknię wręczała ją Felkowi dobranej parze zastąpił drogę p. S.

Silnym ruchem rąk powalił Skowronek pana S.

na ziemię

i ująwszy Rózię za rękę zaczął uciekać.

Narzeczeni przepadli w mrokach nocy. Nidługo jednak cieszyli się bezkarnością, bo już w dniu wczorajszym

zostali ujęci

i osadzeni w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Magik w sukni.

Talenty panny Agnieszki.

(x) Kupować a nie płacić — oto zasada Agnieszki Gądziolek, bez stałego miejsca zamieszkania i nieokreślonego zajęcia. Początek jak zwykle był trudny, ze względu na brak rutyny wobec ostrożności osób z któremi Gądziołkówna prowadziła tranzakcję. Z czasem atoli Agnieszka nabrała wprawy i wówczas ukrycie pod chustką sztuczki płótna względnie bochenka chleba lub kurczaka było dla niej

drobnostka.

Z tej czarnej magii znało Gadziołkówne wielu kupców i handlarzy i w dniu wczorajszym jednemu z ostrożnych udało się

ująć Agnieszkę przy pracy.

Koło południa zjawiła sie ona w halach targowych przy ulicy Nowomiejskiej i całkiem przypadkowo za cel swych manipulacyj obrała stragan bardzo przezornego kupca.

Przebierała i wybierała, aż wreszcie wsunęła pod chustkę

sztuczkę satyny.

Za spokojnie oddalającą się poszedł poszkodowany, a napotkawszy przechodzącego funkcjonarjusza p. p. kazał Gądziołkówne

aresztować.

Przestraszona tem zgoła nieoczekiwanem zajściem, rzuciła towar, i zaczęła uciekać, lecz wnet ją ujęto. Odprowadzona do pobliskiego komisarjatu,

przyznała się do popełnienia kradzieży.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Agnieszkę Gądziołek przesłano władzom sądowym do dyspozycji.

KUPON

Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem lóż) za **1** zł.

Dziś, „Walka o zatopiony skarb".

Dyrekcja Kino-teatru
APOLLO.

Do dawnego życia.

Pierwszy występ rzezimieszka po odsiedzeniu kary.

(x) Stefka Włodarskiego, notorycznego kieszonkowca, zwanego przez kolegów „Kozikiem"

wypuszczono z więzienia.

W czasie odsiadywania kary doszedł on do wniosku, że nie warto kraść. Przyrzekł tedy sobie poprawę.

I byłby może zadośćuczynił danemu sobie przyrzeczeniu, gdyby nie

brak mieszkania.

Zmuszony tą koniecznością udał się do jednego z punktów zbornych „braci" złodziejskiej i tam opowiedział im o swem przyrzeczeniu. Ci wyśmiali go tylko i radzili wrócić do dawnej „pracy".

Został więc recydywistą.

W dniu onegdajszym szedł ulicą rozmyślając nad przyszłą wyprawą. Obok niego kroczyła

korpulentna jejmość

z pękatą torebką.

Stefek ją zoczył natychmiast i nienamyślając się wiele wyrwał niewieście torebkę i rzucił się do ucieczki; jednak szybko orjentująca się jejmość

uchwyciła zołdzieja za kołnierz.

Trudno było uciec, więc Stefek pozwolił się bez najmniejszego oporu oddać w ręce policji.

Osadzony w areszcie oczekuje teraz wyroku sądowego.

Woźnica, który korzysta z chwili.

Nieszczęście handlarki.

(x) Wojciech Kurpik ze wsi Pocieszew, pow. łaskiego już od lat kilku zajmował się odwożeniem produktów żywnościowych na

targi łódzkie.

Marne zyski jakie przynosił ten marny zawód, powiększał sobie drobnemi kradzieżami wiezionych przez się towarów. Interes szedł znośnie, zaś Kurpik zasmakowawszy w złem

brnał dalej.

W dniu wczorajszym o świcie jadąc nocą do Łodzi napotkał również do miasta dążącą Bartczakową, uginającą się pod ciężarem

koszyków naładowanych masłem.

serem i tym podobnemi wiktuałami.

Żal się zrobiło Kurpiakowi babiny więc też zgodził się ją przewieźć za złotówkę aż na sam rynek.

Podczas jazdy Bartczakowa nagłona potrzebą

zsiadła z wozu

i oddaliła się nieco. Wówczas Kurpik nie czekając na pasażerkę zaciał konia i odjechał. Stanąwszy na rynku w Łodzi towar ten natychmiast sprzedał.

Pozostawiona na drodze handlarka

nie dała za wygrane

i innym wozem przybyła do miasta. Wiedziona przeczuciem zaszła na rynek Scheiblera, gdzie też ku swej uciesze ujrzała Kurpika, którego aresztowała policja.

R. M. AYRES. 59)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Szkot przeglądał album, leżący na stole. Zbliżyłam się do niego i dotknęłam ręką jego ramienia. Obrócił się zaskoczony niezauważonem zjawieniem się w pokoju i niezrozumiałą poufałością.

Nie bawiłam się w żadne osłonki.

— Panie Szkot, zechce pan być tak dobrym i opowiedzieć mi wszystko, co mówią o Olafie w klubach stołecznych.

Biedak poczerwieniał jak burak, słysząc moje żądanie. Zaczął się jąkać, że to niemożliwe... że powinnam zrozumieć...

— Nic nie rozumiem — przerwałam mu gwałtownie. — Chcę wiedzieć prawdę bez względu na jej brzmienie... Twierdził pan, że mi pan życzy szczęścia...

— Czy pani będzie się czuła szczęśliwszą, jeżeli usłyszy stek plotek? — wybuchnął gorączkowo. — Było to wielkim błędem z mej strony, że rano zbyt pochopnie wystąpiłem z ogólnikami w tej sprawie; ale usprawiedliwia mię podniecenie, jakie mię ogarnia na myśl, że on lekceważy kobietę, za którą chętnie oddałbym życie... Ustawa powinna zabraniać sporządzania tego rodzaju testamentów przez osoby nawpółzwarjowane...

— Więc pan także wie o testamencie? — zapytałam głucho.

Wykonał gwałtowny ruch ręką.

— Kto tego nie wie? Takie sprawy zawsze się przedostaną do wiadomości publicznej, zwłaszcza, jeżeli w nie wmieszany jest taki osobnik, jak Lowen.

Szyderczy ton, jakim były wygłoszone te słowa, ranił boleśnie me serce. — Szkot nie umiał prawdopodobnie zdobyć się na objektywny i spokojny ton, gdy mówił o moim mężu.

— Ciotka Anna nie była osobą nawpółzwarjowaną, — rzekłam. — Była najmilszą staruszką, jaką znałam; nikt mi nie dał tylu dowodów dobroci, co ona.

— Ona swoją dobrocią zniszczyła pani życie, — przerwał mi Szkot.

Usiadłam i oczy utkwiłam w płonącym ognisku na kominku. Doszłam do przekonania, że Szkot wiedział o wiele więcej o intymnych sprawach mego męża, aniżeli chciał przyznać.

— Zechce mi więc pan opowiedzieć, co ludzie mówią? — zapytałam po chwili. Zbliżył się do mnie i położył swą rękę na mem ramieniu; spostrzegłszy jednak, że mi to jest nieprzyjemne, cofnął ją znowu do siebie.

— Pani żąda tego, co już dawno przed ślubem mogłem pani opowiedzieć, gdyby mię pani chciała była wysłuchać — rzekł nieco ochryple. — Jeżeli mężczyzna tego typu, co Lowen, żeni się z kobietą, której nie kocha, uważają wszyscy za rzecz naturalną, że nie dochowuje jej.

— Pan uważa, że tu inna kobieta jest w grze? — wtrąciłam szybko, aby nie usłyszeć ostatniego słowa. Byłam jednak w tej chwili dziwnie spokojna, jakgdybyśmy rozprawiali o sprawach osób trzecich, z któremi nie łączą nas żadne bliższe węzły.

Nie odpowiadał na me pytanie; ale jego milczenie było dla mnie dostateczną odpowiedzią.

— Czy inni także o tem wiedzą? — zapytałam. — Marja? Janek?

— Nie mówili ze mną o tem, ale przypuszczam, że musieli także coś o tem słyszeć...

Nastąpiło długie, kłopotliwe milczenie. Potem wybuchłam nagle niepohamowanym śmiechem.

— Mogło się skończyć o wiele gorzej — rzekłam siląc się na obojętność. — Tak, otrzymałam przynajmniej pieniądze. Cobym poczęła, gdyby tego nie było...

Patrzył na mnie ze sztucznym spokojem.

— Pani Lorno, jeżeli ja...

Ujął moją rękę; wyrwałam się jednak i odskoczyłam od niego.

— Zabraniam panu mnie dotykać! — wybuchnęłam. — Jeżeli pan naprawdę chce mię zobaczyć szczęśliwą, powinien mi pan pomóc, zamiast...

Nie mogłam dokończyć zdania.

— Proszę mi wybaczyć — rzekł Szkot w chwilę później. — Postaram się nie wywoływać więcej pani gniewu.

Spojrzałam nań oczyma pełnemi łez.

— I nie pozwoli pan, aby inni o mnie mówili...

— Co mieliby o pani mówić? — wybuchnął znowu. — To przecież nie pani wina. Ja...

Wyszedł z pokoju, nie kończąc zdania. Usiadłam znowu w dużym fotelu, w którym tak często widziałam Olafa, palącego swą fajkę i rozmawiającego ze swymi znajomymi, jakby żadna troska nie przysłoniła mu nigdy horyzontu w życiu.

Więc moje przeczucia, że go więcej nie zobaczę, mnie nie omyliły! Przypominałam sobie ów wieczór, gdy mu towarzyszyłam na stację. Czy on naprawdę nigdy więcej do mnie nie powróci?

Już trzy tygodnie minęło od chwili jego odjazdu. Nie pisałam do niego, chociaż otrzymałam dwie pocztówki z krótkiem pozdrowieniem, podpisane początkowemi literami jego nazwiska i imienia. Ze stempla pocztowego mogłam wywnioskować, że przebywał w małem miasteczku, niedaleko stolicy.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Na dnie nędzy, pijaństwa, żebractwa i — zapomnienia...

Odpadki społeczeństwa --- wieczny problemat wielkiego miasta.

Z łódzkiego miejskiego domu noclegowego.

Miejski dom noclegowy dla bezdomnych przy ulicy Cmentarnej jest sobie nazewnątrz skromnym, zgoła przyzwoicie wyglądającym budynkiem... Wygląd domu nie zdradza absolutnie, ile w jego murach mieści się nędzy wielkomiejskiej, a i ogólnoludzkiej — ile krzywizn i załamań patologicznych gnieździ się w wykolejonych duszach wielu stałych jego mieszkańców...

ODPADKI SPOŁECZEŃSTWA.

Nietylko chwilowo bezdomni szukają w Domu noclegowym przytułku do czasu znalezienia pracy i wejścia z powrotem w normalny tryb życia. Przytułek miejski zalicza w poczet swej „klijenteli" również wielu wykolejeńców życiowych.

Naturalne skłonności zboczonych jednostek znajdują przeważnie — nawet w regule — bezpośrednie oparcie w... wódce

To też w łódzkim Domu noclegowym nie brak nałogowych pijaków, których żadne upomnienia moralne, żadna kara sądowa, żadne siły ludzkie nie są w stanie wyrwać z przepaści dna społecznego.

SZATAN SPIRYTUS...

Do takich typów należy np. stały mieszkaniec Domu F... Nazwiska indywiduum tego nie wypisujemy ze względu na przynależność jego do pewnej przyzwoitej łódzkiej rodziny (która, swoją drogą, oddawna już tego człowieka się wyrzekła...)

Wykolejeniec ten był kiedyś inteligentnym, dobrze usytuowanym fachowcem— tokarzem w metalu — bywał w świecie, zwiedził Francję, Anglję, Włochy i włada dobrze językami tych krajów. Od szeregu lat jednak popadł w straszliwy nałóg pijaństwa i — wykoleił się z czasem zupełnie.

Zamożni bracia i reszta rodziny próbowali przez długi czas ratować go, ale — nie było rady. F. stoczył się stopniowo na ostateczne dno nędzy ludzkiej.

Obecnie — jako mężczyzna lat około 50 — włóczy się po ulicach Łodzi w łachmanach, żebrze i — pije na umór...

W nocy sypia w Domu noclegowym, a za dnia pije... Robactwo żre go, rozsądek i inteligencja już oddawna zczezły w oparach alkoholu — zatraceniec pije gdzie i jak, i ile tylko może...

SENTYMENT „WSPÓŁWYZNAWCÓW"

Zdobywa się nawet na sprytne kawały w celu dostarczenia sobie alkoholu: Podczas świąt wyznania mojżeszowego przebiera się — będąc sam katolikiem — w jakiś wypożyczony od kolegi po fachu żebrackim chałat, kręci się przed żydowskiemi domami modlitwy i — władając jako tako żargonem — naciąga „współwyznawców" na datki... Wie on, że żydowska filantropja hojna jest w okresie uroczystych świąt, więc też zbiera pokaźne względnie sumki, by je w następstwie corychlej zamienić w ukochany alkohol...

NEKTAR DENATUROWANY.

Niemniej ciekawym typem z galerji stałych mieszkańców Domu jest indywiduum zwące się Bolesław Czernik — żebrak alkoholik i epileptyk... Człowiek ten twierdzi o sobie, że ongi, w roku 1905 był delegatem strajkujących robotników i za to został w następstwie przez władze rosyjskie zesłany na Syberję...

Podobno dopiero po powrocie stamtąd rozpił się... Obecnie jest on bardziej podobny do zwierzęcia niż do człowieka, a służba Domu ma nierzadko okazję do skonfiskowania mu butelki... denaturatu, którą zwyrodniały alkoholik pragnie przeszmuglować do sali sypialnej, by nawet w nocy móc „pociągnąć"...

Ostatnio zdradzał tak silne objawy otrucia denaturatem, iż — mimo zapewnień z jego strony, że to „tylko atak" (epilepsji) trzeba go było umieścić na pewien czas w szpitalu... Z przytułku jest wydalony na stałe.

POŻYCZ MI GROSZY, ALBO—ZABIJĘ!

Pijaków i epileptyków jest sporo w Domu, ale nie zbywa także i na innych typach. Taki np. Józef Jabłoński, silny i zdrowy jak dąb mężczyzna, lat 24, jest to ciekawe indywiduum, uprawiające przez długi czas osobliwy proceder:

Za dnia żebrał, zaś w nocy — (snać myślał sobie, że od przybytku głowa nie boli) teroryzował śpiących z nim w jednej sali, innych żebraków-włóczęgów, wymuszając od nich „pożyczki"...

— Te — pożycz mi 10 groszy.

— Nie mam.

— No to ja cię zrewiduję. Pamiętaj: jak znajdę, to wszystko zabiorę i jeszcze potłukę do tego... A jak się poskarżysz, to — zabiję!...

I spełniał rzetelnie, co obiecywał: rewidował, zabierał kompanowi użebrane kapitały i — gruchotał kości biedakowi na dobitkę... A że chłop był silny i, istotnie, źle mu z oczu patrzyło, więc teroryzowani bali się skarżyć...

Aż pewnego razu, niedawno, służba przypadkowo podpatrzyła w nocy obywatela Józefa Jabłońskiego przy biciu i — obywatel siedzi obecnie „na Milszej", czekając na rychły wyrok Sądu Okręgowego...

FAKIR INDYJSKI.

Wśród stałej klienteli domu jest jeszcze jeden, godny wzmianki typ: „fakir indyjski". Fakir ten, również profesjonalny i przysięgły wielbiciel spirytusu, obchodzi łódzkie szynki przedmiejskie i za kieliszek gorzałki — **wbija sobie bagnet w gardło...** To jego całodzienne zajęcie — na noc przychodzi spać do przytułku...

Czy jada i co jada? Poco jeść, kiedy się ma wódzię...

Od czasu do czasu przewijają się przez przytułek typy nieprzeciętnie inteligentne... Pod łachmanami kryje się znajomość języków europejskich, wypisany, wyrobiony charakter pisma... Kto wie, czem niejeden był tam — na górze, nim spadł na dół, na dno nędzy, pijaństwa, robactwa, epilepsji i — zapomnienia...

Straszne, wieczne problematy.

(faun).

Elektrolux i żona.



Pokojówka: — Pan mi dziś mówił że, gdy patrzy na ten aparat odkurzający, to mu się zaraz przypomina pani.

Pani domu: — Dlaczego?

Pokojówka: — A bo powiedział, że wywołuje taki sam hałas.

Za ostry języczek trzeba ponosić konsekwencję.

Ploteczki w bramie.

Panna Walerja Adamczykówna, zam. przy ul. Rzgowskiej 71 ma bardzo

ostry język

i naogół lubi ploteczki. Dostała za to solenną nauczkę.

W dniu wczorajszym stała w bramie prowadząc nader ożywioną rozmowę o znajomych swych rodzaju męskiego z paru serdecznemi przyjaciółkami. Między innemi wyraziła się nader niepochlebnie o

pewnym jegomościu.

Jegomość ów wkrótce potem powiadomiony został przez jedną z serdecznych przyjaciółek panny Walerci, że ta rozpowiada o nim rzeczy brzydkie. Postanowił przeto

zareagować.

Udał się przeto do Adamczykówny, a zwabiwszy ją na podwórku, tak mocno

uderzył w głowę

tępem narzędziem, że padła bez zmysłów zalewając się krwią.

Zawezwane pogotowie, którego lekarz po udzieleniu Adamczykównie opatrunku zostawił ją na miejsce w stanie osłabionym.

ZAMIAST FELJETONU.

Zgrabna nóżka---to grunt!

Wiek, t. zw. niebezpieczny u kobiet przestał istnieć, albo raczej został przesunięty w nieskończoność. Balzakowska kobieta trzydizestoletnia dziś jest prawie niemowlęciem, które często zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki pod dźwięki jazz-bandu. Pewna miłośnica, około lat sześćdziesięciu, zapytana: „Kiedy kobieta przestaje kochać?", odpowiedziała wstydliwie: „Nie wiem, proszę spytać o to starszych kobiet".

Kobiecość dziś budzi się niesłychanie wcześnie, a kończy się chyba razem z życiem. U mężczyzn to samo zjawisko, a w literaturze spotykamy też oddźwięki tego przesunięcia lat.

Feuillet pisze w jednej ze swych powieści: „Bardzo elegancki pan, pomimo swoich lat czterdziestu pięciu", a już Marcel Prevost nazywa swego bohatera „pięknym chłopcem lat czterdziestu pięciu, a wiek niebezpieczny u kobiet określa na lata czterdzieste. Jeśliby dziś przyszło stawiać granicę wieku niebezpiecznego, to nie możnaby ich ustalić wcześniej jak na okres pomiędzy pięćdziesiątym i sześćdziesiątym rokiem życia.

Matrony, budzące szacunek, przestały istnieć. Spotyka się jeszcze czasem starych siwych panów, ale starszych pań niema; wszystkie mają ciemne ostrzyżone włosy, krótkie suknie i tańczą zapamiętale.

Wytworzył się nowy typ kobiet nie chcących się zestarzeć za żadną cenę.

Ubierają się one młodo (bo też nie istnieje dziś ubranie dla starszych kobiet), grają w tennisa, w golfa, jeżdżą konno, uprawiają sporty zimowe, a nadewszystko, tańczą, tańczą zapamiętale. Są to typy, o których mówi się z pewnem wzruszeniem ramion: „stara warjatka". Charakterystycznem jest wyznanie jednej z nich: „Przyszedł moment, kiedy miałam do wyboru pomiędzy starością i śmiesznością, wybrałam śmieszność, jako mniejsze zło". Właściwie jednak nie są one dziś wcale śmieszne. Widok matki, tańczącej z własnym synem na dancingu jest dziś zupełnie normalny i nikogo nie dziwi, ani nie oburza. O wieku kobiet decyduje zwykle tusza. Kobieta szczupła o zgrabnej nóżce nie ma wieku. Noga jest dziś podstawą urody kobiecej — głowa nie wchodzi wcale w grę.

To też o urodę swych nóżek dbają dziś panie najbardziej.

Wiosenna fala pożarów.

Znów pochłania dziesiątki osad włościańskich.

Z chwilą nastania wiosny coraz częściej dochodzą nas wieści o olbrzymich pożarach, jakie tu i owdzie

pochłaniają zagrody i mienie ludności.

Z rozmiarów, jak również z doświadczenia dwu lat ubiegłych wnioskować można, że klęska ta zazwyczaj rozpoczynająca się na wiosnę a bezlitośnie trwająca do późnej jesieni i w roku bieżącym poczyna już być

katastrofalną.

Liczne pożary świadczą o tem, że w stosunku do lat ubiegłych nic się na wsi nie zrobiło, by

klęsce pożarowej zapobiec,

albo ażeby ją zmniejszyć. Jest to objaw bardzo smutny, tem smutniejszy, że gros pożarów powstaje z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się z ogniem lub wadliwej budowy kanałów dymowych.

SPORT.

Bieg sztafetowy Łódź—Warszawa nie odbędzie się.

Brak 5 tysięcy złotych na cele organizacji.

(C-S) Wobec zbliżającego sie terminu wielkiego biegu rozstawnego Łódź — Warszawa, Polski Związek Lekkoatletyczny czyni starania o subsydjum, gdyż organizacja tej imprezy kosztuje około 5000 złotych i finansowana była w roku ub. przez M. W. R. i O. P., które w tym roku odmówiło wsparcia. P. Z. L. A. nie ma więc możności zorganizowania biegu.

Trzeci maj u kolarzy.

Udział sztafet kolarskich z Łodzi, Krakowa i Górnego Śląska.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniu 3 maja dla uczczenia święta narodowego organizują się sztafety kolarskie z Krakowa, Górnego Śląska, Łodzi, Radomia i wielu innych miejscowości. Sztafety te przywiozą depesze od klubów i związków sportowych, adresowane na imię Prezydenta Rzeczypospolitej.

Magistrat warszawski interesuje się sportem.

Nowe boiska.

Biuro regulacji technicznego wydziału magistratu m. stoł. Warszawy opracowało projekty urządzenia dwóch boisk przy ul. Puławskiej, boiska i pływalni przy ulicy Zieleniecklej oraz boiska na b. forcie Szczęśliwickim i przy zbiegu ul. Jegiellońskiej i kolei obwodowej. Rozważono nadto projekty urządzeń sportowych pod arkadami wiaduktu Trzeciego Maja i szkoły pływania na Saskiej Kępie.

Polska reprezentacja na mecz tennisowy o Davis-Cup z Anglją.

Łodzianin p. Karol Steinert kapitanem drużyny.

(C-S) Spotkanie Anglja — Polska o Davis Cup odbędzie się w dniach 8, 10 i 11 maja b. r. w Harrogate na ziemnych boiskach. Komisja sportowa PZLT wyznaczyła na powyższe spotkanie następującą drużynę reprezentacyjną: pp. Stanisława Czetwertyńskiego, Edwarda Kleinadla, Włodzimierza Marszewskiego i Karola Steinerta (kapitan drużyny).

Nagrodę Wojsk Polskich w Nicei zdobył kapitan armji hiszpańskiej.

Drużyna polska w wyścigach tych nie brała udziału.

Nicea, 24. 4. (C-S) W czwartym dniu wielkich konkursów hippicznych w Nicei o nagrodę Wojsk Polskich, ofiarowaną w roku ubiegłym przez ministra wojny gen. Sikorskiego, pierwsze miejsce a zarazem nagrodę W. P. zdobył kpt. armji hiszpańskiej Hombre.

Drużyna polska w konkursie tym udziału nie brała.

Z Automobilklubu Polski.

Raid Polsko-Czechosłowacki.

Warszawa, 24. 4. (C-S) Na ostatniem posiedzeniu Komisji Sportowej Automobilklubu Polski przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji, która w ciągu dni ośmiu lustrowała trasę raidu Polsko-Czechosłowackiego po stronie polskiej. Skonstatowano, że 90 proc. dróg raidowych jest w stanie możliwym i dobrym, 10 proc drogi złej, która jednakże zostanie w swoim czasie naprawiona. Najgorsze odcinki to Kraków — Słomniki, oraz Dobrzyń — Rypin, oprócz podmiejskich dróg warszawskich, które przedstawiają się w stanie więcej niż złym. Zmian w kierunku trasy nie będzie. Postoje w Kaliszu i Gdyni zapewnione.

Postępy lekkoatletyczne uczniów instytutów wychowania fizycznego.

Przy udziale 20 zawodników odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne w ośmiu konkurencjach wychowanków Instytutów Wych. Fizyczn. Wyniki osiągano średnie, co głównie przypisać należy złemu stanowi boiska. Zwyciężył Ciszewski (W. K. S. Legja), a dalsze miejsce zajęli Kalinowski i Zych. W poszczególnych konkurencjach Zych zwyciężył w skoku w dal 546 cm., Kalinowski w biegu na 400 m. 85.2 sek., Górski (Varsovia) w biegu 1500 m. 5 min. 4 sek.

Urząd sędziów spełniali pp.: kpt. Kurletto, Weyranch i Centkiewicz.

Międzynarodowy kongres hippiczny.

Udział delegatów 13 państw.

Paryż. — Ostatnio odbył się w Paryżu międzynarodowy doroczny kongres sportów konnych przy udziale delegatów 13-tu państw. Uchwalono, że na Olimpjadzie każde państwo ma prawo wystawić tylko trzech zawodników do każdej konkurencji. Program olimpijski składać się będzie z trzech głównych konkurencyj: 1) drużynowy konkurs hippiczny, trójbój: jazda popisowa, steeple-chase i hippika oraz jazda popisowa.

Susły stepowe rozsadnikami dżumy syberyjskiej.

W miejscowości Bajkadał w prowincji Uralskiej (Rosja Azjatycka) zmarło w przeciągu paru dni 50 osób, a zachorowało paręset na

dżumę syberyjską,

która szerzy się w zastraszający sposób.

Rząd sowiecki wysłał na miejsce wypadku cały sztab lekarzy. Zaraza dżumy została zawleczona

przez susły stepowe,

na które polowała ludność, gdyż skóry tych zwierzątek posiadają dużą wartość.

Pomysły paryskiego fryzjera.

Reklama na suficie.

Pewien pomysłowy fryzjer w Paryżu wpadł na myśl, by sufit swego lokalu wydzierżawić dla

celów reklamowych,

wychodząc ze „słusznego" (?) założenia, iż klienci jego, zmuszeni podczas zawiłej operacji mydlenia, golenia itd. do przechylania głowy w tył, przez kilka chwil oglądają sobie sufit. I tak, zamiast, jak dotychczas zapatrzeć się w pustkę lub podziwiać wybielony bez wątpienia strop, mogą sobie obecnie odczytywać

piękne napisy

zalecające różne piękne i niezbędne rzeczy.

Życie ekonomiczne.

O pożyczce zagranicznej narazie niema mowy.

Co robił dr. Woytkiewicz w Szwajcarji?

Wyjaśnienia kół urzędowych.

Po przyjeździe z zagranicy dyrektora departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu Wojtkiewicza ukazały się **nieścisłe wiadomości, dotyczące jego rzekomych rokowań z różnemi koncernami finansowemi o uzyskanie większej pożyczki zagranicznej.**

Wedle zasiągniętych informacyj z miarodajnego źródła p. Wojtkiewicz konferował zarówno w Berlinie, jakoteż w Szwajcarji z przedstawicielami banku szwajcarskiego w **sprawie uregulowania sposobów wpłaty naszych kredytów interwencyjnych** zaciągniętych swego czasu w tamtejszym banku.

Co się tyczy rokowań w sprawie **realizacji drugiej transzy pożyczki dillonowskiej** w wysokości 15 miljonów dolarów, to przed kilku dniami bawił w **Warszawie przedstawiciel firmy Dillona, który konferował na ten temat z ministrem skarbu Zdziechowskim.** Pertraktacje te prowadzone są obecnie w dalszym ciągu na terenie zagranicznym, wymagają jednakże pewnej **ostrożności i spokoju** z łatwo zrozumiałych powodów.

Przedstawiciele Dillona proponują wypłatę drugiej transzy **pożyczki w kilku ratach, natomiast ministerstwo skarbu domaga się wypłacenia odrazu całej sumy.** Niewątpliwie różnice poglądów będą wyrównane, a realizacja tej pożyczki nastąpi w najbliższym czasie.

Co się tyczy pogłosek, jakoby były prowadzone jakiekolwiek rokowania o **pożyczkę przy pomocy Ligi Narodów, lub któregokolwiek z jej mężów zaufania, są one najzupełniej bezpodstawne.**

Oficjalnym czynnikom nic nie jest wiadomem w tej sprawie. Nie posługują się one również w tym względzie **jakąkolwiek pomocą ze strony czy to politycznych czy parlamentarnych czynników.**

Wreszcie o ile idzie o uzyskanie pożyczki na większą skalę u zagranicznej finansjery, to rokowania w tym względzie **nie są w najbliższym czasie przewidziane,** a to z dwóch powodów. Wpierw musi nastąpić zrównoważenie budżetu, a powtóre niedawny krach giełdowy w Stanach Zjednoczonych utrudnił na pewien **okres czasu wszystkim państwom akcję pożyczkową.**

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Zurych 52, Berlin 43.28 43.72, wypłaty telegraficzne na Warszawę, Katowice i Poznań 42.29 — 42.51, Wiedeń czeki 72.25 — 72.75, banknoty 71.25 — 72.25, Praga 332.50. Londyn za 1 funt szterlingów 49.50.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 7/32, Holandja 12.11 7/16, Francja 145.85, Belgja 137.06, Włochy 120.85, Niemcy 20.42 i pół, Szwajcarja 25.16 3/4, Danja 18.57 i pół, Szwecja 18.16 1/4, Norwegja 22.57, Helsingfors 193.12, Praga 164.12.

Paryż. Londyn 145.85, N. Jork 30.08, Szwajcarja 580 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.445 — 123.755, 100 złotych polskich 52.93 — 53.07, czek na Londyn 25.21, wypłaty telegraficzne na Berlin 123.346 — 123.654, na N. Jork 518.22 — 519.53, na Warszawę 52.81 — 52.94.

Zurych. Dewizy. Paryż 17.25, Londyn 25.17, N. Jork 5.17.6, Berlin 1.23.2, Wiedeń 73.05, Warszawa 52, Budapeszt 0.72.6 Bukareszt 2.00.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt czterlingów 4.86 5/16. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.38, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23 IV. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy: Maj 9.35, lipiec 9.20, październik 8.99, grudzień 8.91.

Nowy Orlean, 23 IV. Bawełna. Loco 17.89, maj 17,89, lipiec 17.52, październik 16.67, grudzień 16.68, styczeń 16.66.

Brema, 23 IV. Bawełna amerykańska 20.10 centów dolarowych za lbs.

Nowy Jork, 23 IV. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 14.000, wewnątrz kraju 5.000, wywóz do Anglji 2.000 na kontynent 7.000. Loco 18.90, maj 18.66 — 18.67, lipiec 18.15, październik 17.35 — 17.36, grudzień 17.00, styczeń 16.91, marzec 17.07.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ OBROTÓW.

Warszawa, 24. 4. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Mąka żytnia 50 proc. 43.00. Obroty małe. Tendencja wyczekująca.

Przeczucie psa.

Na marginesie ostatniej katastrofy lotniczej w Toruniu.

Z Torunia donoszą:

O przeczuciach psa rozprawiali już nasi ojcowie i dziadowie, a nawet uczeni zastanawiali się głęboko. Obecnie mamy nową okazję do wszczęcia rozmów na ten temat. Pies wilk zmarłego tragicznie 12 b. m. sierżanta pilota Kałużnego nastręcza powód do roztrząsania tej kwestji.

W dniu wypadku pies ten uparcie wstrzymywał swego pana od opuszczenia domu, tak że zniecierpliwiony ś. p. K. był zniewolony dać psu niemałe lanie.

Mimo to poleciał pies za swym panem na lotnisko i gdy tenże już wsiadał do samolotu, jeszcze usiłował go wstrzymać, targając za nogawicę. Służba służbą, więc pan nie mógł dać posłuchu przestrodze swego psa i... przypłacił to życiem.

Kosztowna baronessa.

Kłopoty ojca.

Baron Juljusz Madarassy - Beck, były prezydent Banku hipotecznio- kredytowego w Budapeszcie ma córkę Zuzannę. — Pani Zuzanna jest piękną, ekscentryczną, pełną temperamentu i

uzdolnioną pisarką.

Ojciec wydał ją w 18-tym roku życia zamąż, ale małżeństwo zostało przez samego papieża rozwiązane i pani Zuzanna, obecnie 25-letnia kobieta postanowiła być

w pełnem znaczeniu chłopczycą.

Najulubieńszem jej zajęciem jest pisanie nowel, romansów, wierszyków i

gra w karty.

Ale ten drugi sport był dla ojca zanadto kosztowny. W Ostendzie przegrała p. Zuzanna

całe swoje srebro stołowe,

ponadto zaciągnęła we wszystkich miastach i letniskach europejskich długi.

Jakiś czas ojciec te długi płacił, ale obecnie już ma tego za dużo i poczynił w sądzie kroki, by p. Zuzannę wziąć

pod kuratelę.

Cały Budapeszt ma sensację, a pani Zuzanna twierdzi, że ojciec ma rację, ale i ona także, gdyż byłoby nonsensem

zaprzestać gry w karty,

zwłaszcza, gdy się tak wiele przegrało.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 - ?? wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Świat zaginiony"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „Walka o zatopiony skarb"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Czar walca"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Szmulek Gałganiarz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „Grzechy Paryża"

„Luna" — „Express miłości"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Gdy świat grzeszny woła"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Jazzband".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Jeden z 36-ciu"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Przemytnicy".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Hrabina Paryża"

Teatr Miejski — „Błękitny ptak"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Krakowiacy i Górale"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY", Traugutta 6.
Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia: punktualnie o godz. 3-ej (nie o 3 m. 30 jak zwykle) „Otello" z Junoszą-Stępowskim. Ceny najniższe.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 powtórzenie wczorajszej premjery „Błękitnego ptaka".

Jutro, niedziela, o godz. 3 m. 30 po raz przedostatni przed zejściem z afisza „Znakomity Don Juan" z Junoszą-Stępowskim po cenach zniżonych. Wieczorem „Błękitny ptak".

W poniedziałek ostatnie przedstawienie „Znakomitego Don Juana". Ceny zniżone.

We wtorek w dalszym ciągu „Błękitny ptak". Bilety ulgowe ważne.

W środę jedno jeszcze po cenach najniższych powtórzenie „Otella". Potężna tragedja szekspirowska z powodu wyjazdu Junoszy-Stępowskiego po tym przedstawieniu zejdzie zupełnie z afisza.

W próbach pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego komedja współczesna w 4 aktach pióra posła Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość". Role główne grają pp.: Dunajewska, Gzylewska, Białoszczyński, Komornicki, Woskowski. Premjera w sobotę, dnia 1 maja.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4 po południu i 8.20 wieczorem ciesząca się olbrzymiem powodzeniem sztuka ludowa J. N. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale" z muzyką K. Kurpińskiego. Akcja urozmaicona tańcami i śpiewami chóralnemi oraz solowemi, jakoteż doskonała gra całego zespołu zapewnia publiczności miłe spędzenie czasu.

W przygotowaniu dramat historyczny w 5 aktach p. t. „Kiliński".

DZISIEJSZY ODCZYT LEO BELMONTA.

Dziś, w sobotę, o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany odczyt Leo Belmonta na temat „Chłopczyca — jej koniec". Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie. Bilety od 75 groszy d 3-ch zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

KONCERT MICHAŁA ERDENKI.

Program słynnego rosyjskiego skrzypka-wirtuoza zapowiada się jak następuje: Vitali: Giaconna. Corelli-Kreisler: Varations. Lalo: Symfonja hiszpańska. Tartini: Tryle djabelskie (z kadencją M. Erdenki). Kol-Nidrei: (opracowane przez M. Erdenkę według oryginalnego śpiewu synagogalnego). Erdenko: Adagio. Paganini-Erdenko: Taniec czarownic i inne. Całkowita prasa warszawska oraz publiczność wyraża się z zachwytem o tym niezwykłym skrzypku. Koncert jego w Łodzi odbędzie się w nadchodzący poniedziałek w Filharmonji o godzinie 8.30 wieczorem.

Z Tow. Śpiew. im. Moniuszki.

Siódmy poranek muzyczny w Teatrze Popularnym.

W niedzielę, dn. 25 b. m. odbędzie się w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej Nr. 18 VII Poranek muzyczny Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki.

W poranku niedzielnym niezależnie od połączonych chórów Towarzystwa i orkiestry, przyjmują udział: artysta Teatru Miejskiego p. Mroziński, solo śpiew p. Hanówna, oraz skrzypce p. Włodarski.

Kierownictwo muzyczne poranka spoczywa w rękach dyr. Karola Prosnaka.

Bilety w cenie od 1.50 do 50 gr. nabywać można w kasie na miejscu w niedzielę od godz. 10 rano.

Maniu najdroższa, gdzie ty jest?

Samobójca z miłości.

W dniu wczorajszym przechodnie zaalarmowani zostali

głośnemi jękami,

dochodzącemi z bramy nr. 8 przy ul. Zawadzkiej. Jakiś człowiek wijąc się w boleściach wołał:

— Maniu najdroższa, gdzie ty jesteś! Ludzie ratujcie!

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że człowiek ów popełnił

zamach samobójczy

przez zażycie większej dozy kwasu siarczanego. Przyczyną rozpaczliwego kroku był prawdopodobnie zawód miłosny. Po przepłukaniu żołądka, ofiarę

okrutnej Mani,

odwieziono w stanie dość poważnym do szpitala św. Józefa na Drewnowskiej.

Jak zdołano stwierdzić, denat nazywa się Stanisław Kałyński, liczy sobie lat 23, a zamieszkuje przy ulicy Konstantynowskiej 98.

Sprawca pożaru stodoły, długości 115 metrów ujęty.

Podpalacz z namowy rodziców.

Z Bydgoszczy donoszą:

W majątku Łaszewo spłonęła pod koniec marca wielka stodoła, długości 115 m., wraz z wszelkiemi zapasami zboża. — Szkody wynosiły 75 tys. zł. Ponieważ były pewne poszlaki, które wskazywały na to, że ogień został podłożony, w celu zbadania sprawy wysłano ze Świecia urzędnika kryminalnego, który też po czterodniowem śledztwie zdołał wykryć sprawcę w osobie ucznia kowalskiego Ignacego Neumüllera. N. działał wskutek namowy własnych rodziców. Podpalacza osadzono w świeckiem więzieniu śledczem.

Reklama --- to potęga!

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło" mebli (od najskromniejszych do najwykwintniejszych) **przeniesione** z ulicy Piotrkowskiej 9 na **Górny Rynek** przy ulicy **Rzgowskiej 2.** Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

F. Nasielski Rzgowska 2.

NASIONA rolne, traw. drzew warzywne i kwiatowe, oraz narzędzia ogrodnicze. Polecają składy **L. Jasińskiego** prowadzone od roku 1870, w Łęczycy ul. Poznańska 30, i w Łodzi, Andrzeja 10. Cenniki na żądanie gratis.

ROWERY Emaljowanie na gorąco z kolorowemi rogami tylko zł. 7.50. Wulkanizowanie gum rowerowych i samochodowych. **Edm. Pladek, Główna 43, tylko w podwórzu.**

„SKLEP BŁAWATNY" HENRYK SZULC Łódź, ul. św. Andrzeja nr. 3. POLECA: materjały na chorągwie w kolorze narodowym, tudzież WEŁNY i BAWEŁNY w najlepszych gatunkach. CENY NISKIE. DUŻY WYBÓR

Dr. med. **Różaner** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. **H. Lubicz** Cegielniana 43 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznem słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Na raty! Nareszcie wszyscy się już przekonali, że tylko w firmie **„Kredyt"** 15 Nawrot 15. I-sze piętro. Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kostjumy, suknie ubrania, palta. Firanki, kapy, kołdry watowe i biały towar. „Kredyt" Nawrot № 15 — I-sze piętro. — Tanio, dogodne — warunki. —

„Wielki wybór" bratek, niezapominajek, goździków. Rośliny balkonowe, Petunje, Pelargonje i inne kwiaty letnie. Oraz wszelkie rozsady warzywne. Poleca Zakład Ogrodniczy, Brzezińska 101, Fr. J. Dymkowski. — Dojazd tramw. nr. 1.

Dr. med. **PRYBULSKI** Telefon 25-38 choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem (Lampą Kwarcową i promieniami Roentgena) od 9—2 i 4—8, panie 4—5 dla pań. Oddz. poczekalnia Zawadzka № 1

Dr. med. **P. BRAUN** Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa. Przyjmuje 8 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Akuszerka S. Etingowa która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka **w Rudzie Pabjanickiej** ulica **Piotrkowska 12** (w domu W. Neukarka). Przyjmuje zamówienia Pań.

NA WYPŁATĘ manufaktura: galanterja jedwab swetry firanki Piotrkowska Nr. 37

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne 1—2 i 4—7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1—2 i 4—6 Ceny lecznic.

M. Glazer ul. Zielona nr. 6 Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Tramwajarze i kolejarze kupują wszelkie towary na raty tylko w firmie „KREDYT" Nawrot 15 I piętro (róg Sienkiewicza) bo rzeczywicie bardzo TANIO i na dogodnych WARUNKACH.

Dr. med. **W. Dutkiewicz** Ordynator Szpitala Miejskiego dla chorób skórnych i wenerycznych Piotrkowska 50 przyjmuję codziennie od 4—7 po poł. w niedzielę od g. 9—12 rano Dr.

Ogłoszenia drobne.

Kawaler lat 33, poszukuje panienki z gotówką od 500 do 1000 złotych dla powiększenia interesu, posada zapewniona. Oferty proszę kierować do Adm. „Echa" pod „Przyszłość"

Zofja Muszyńska zgubiła matrykułę, wydaną przez Państw. Szk. Handl. Żeńską. 445

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.